

Wypustek, Andrzej

„Pagans and christians”, Robin Lane Fox, San Francisco 1988 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 84/4, 519-522

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Robin Lane Fox, *Pagans and Christians*, Harper and Row, San Francisco 1988, s. 799, 5 map.

Lane Fox podjął się zadania ambitnego i nowatorskiego, a mianowicie paralelnej analizy dwóch konkurujących ze sobą religii w kontekście życia publicznego i obyczajowego w Cesarstwie Rzymskim oraz wyjaśnienia sukcesu chrześcijaństwa. Chronologiczne ramy wywodu obejmują lata 250-325 w historii głównie greckojęzycznych miast rzymskiego Wschodu. Część pierwsza książki, poświęcona analizie religijności pogańskiej, ma na celu wykazanie trwałości i żywotności kultów tradycyjnego, homeryckiego panteonu, w polemice z nowożytnymi koncepcjami zakładającymi ich zmierzch w omawianym okresie. Według Foxa chrześcijaństwo nie weszło w świat łąkający wizji bóstwa dostępnej dla wszystkich, nie możemy bowiem zredukować pogańskiej religijności do formalizmu aktów kultowych. Jedynie kultury prywatne miałyby apelować do uczuć i zapewniać moralne odrodzenie. Pogaństwo należy widzieć nie tylko jako żywą, emocjonalną obecność bogów, ale także jako odrębną doktrynę, „teologię”, z którą poznają nas teksty wyroczni Apollona w Klaros, Didymie, Glykona w Abonouteichos, inskrypcji z Oenoanda. Należy je także odnieść do zbliżonych w wymowie tekstów neoplatonickich i neopitagorejskich. Nawracający się na chrześcijaństwo nie porzucali zamierzanej religii, przeciwnie, kultury pogańskie nie wykazują w tym czasie oznak rozkładu, zyskują przez kontakt ze współczesnymi im filozofami jednolity, teologiczny korpus oraz nowe techniki nawiązywania kontaktów z bóstwami (misteria, magia, teurgia). Ta część książki ukazuje więc wzrost aktywności wyroczni pogańskich w II w. oraz ich powiązania z filozofią: znakomite, odkrywcze analizy poświęcone są poza tym wykazaniu związków między rzeźbą statuaryczną a religijnością pogan przejawiającą się w opisach snów Artemidora z Daldis i Eliusza Arystydesa (s. 155 nn.).

Najobszerniejszą partią książki jest część druga, poświęcona wzrostowi wpływów chrześcijaństwa. Jej rozdział pierwszy stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o przyczyny i zasięg konwersji w dobie przedkonstantyńskiej; przedmiotem polemiki są tezy historyków przeceniające jej rozmiary. Sceptyczne w tym względzie wypowiedzi Orygenes, milczenie większości źródeł pogańskich, brak kościołów dla wielkich zgromadzeń, prawdopodobieństwo apostazji w obliczu nietolerancji i prześladowań, herezje i schizmy, brak misji na terenach wiejskich i w dialektach lokalnych — wszystko to każe oceniać chrześcijan jako społeczność niewielką, powoli wzrastającą. Zdaniem autora nie można dać się zwieść wrażeniu, jakie wynika z nieproporcjonalnie obfitej produkcji literackiej tego środowiska oraz przykładom domniemanych sukcesów poza miastami, które są efektem sztucznego rozproszenia wywołanego prześladowaniami i schizmami. Dla Foxa atrakcyjność chrześcijaństwa tkwiła w stworzeniu konkurencyjnej względem pogan społeczności, w której nie było miejsca na typowe dla tej epoki zjawiska nasilonej rywalizacji o bogactwa i władzę, rozwarstwienia społecznego, autorytarnego reżimu administracji rzymskiej. W nowych gminach rozczarowane do tego porządku jednostki odnajdywały przeciwstawne wartości: kult braterskiej miłości, akcje charytatywne, idealizację ubóstwa, otwartość wobec wszystkich bez względu na płeć, status, wykształcenie, metafizyczny optymizm wyznawców kontrastujący z poglądami pogan (s. 331). Znaczącym elementem wywodu jest oryginalna rekonstrukcja przebiegu procesu i męczeństwa w przeciętnym mieście jońskim połowy III w. na podstawie *passio* Pioniusza ze Smyrny, zawierająca istotne ustalenia chronologiczne i prozopograficzne.

W części trzeciej znajdujemy polemikę z tradycyjnym obrazem triumfu chrześcijaństwa w latach tzw. małego pokoju Kościoła po 260 r. Zamiast na misji, Kościół musiał skoncentrować uwagę na dyscyplinie wiernych; dużych strat przysporzył mu w tych latach prozelityzm manichejski. Poza tym nie można z katastrof w Cesarstwie w III w. wnioskować o rozczarowaniu pogan boskimi protektorami, gdyż mogli oni tłumaczyć je gniewem jednego z nich możliwym przecież do przebłagania. Zanik inskrypcji kultowych w latach sześćdziesiątych III w. jest raczej kwestią *epigraphic habits* niż schyłku klasycznego pogaństwa. Potwierdzają to także egipskie papiirusy ukazujące stałą obecność igrzyisk i świąt panteonu grecko-rzymskiego.

Ostatnie rozdziały przynoszą analizę przebiegu nawrócenia Konstantyna. Lane Fox przypisuje cesarzowi autorstwo *oratio ad sanctos*, jako mowy wygłoszonej do biskupów w 335 r., rehabilitując tym samym długo negowaną wiarygodność przekazu Euzebiusza dla oceny religijności Konstantyna (s. 643).

Książka sprawia wrażenie napisanej pośpiesznie, w żywym, polemicznym względem utartych poglądów tonie, stąd też być może liczne w niej *peccata venialia*. Przede wszystkim pewne wywody są zbyt rozwlekłe powtarzające identycznie brzmiące konkluzje, np. na temat teodycei pogańskiej na s. 233, 575; na temat żywotności panteonu grecko-rzymskiego na s. 164 i 260. Wielokrotnie też czytelnik natrafi na rażące sprzeczności wykładu: teza o przewadze religii chrześcijańskiej dzięki naciskowi na konkretną, historyczną realność jej objawiciela wobec nieuchwytnego mitu pogan (s. 94, 261) znajduje zaprzeczenie w stwierdzeniu żywego przywiązania pogan właśnie do mitów (s. 111) oraz ich niechęci do historii kryterium realności bogów (s. 165, 258). Znajdujemy też rozważania na temat „pozytywnego” ducha ascezy u chrześcijan, wynikającego z dążenia do doskonałości (s. 331), by po paru stronach przeczytać, że posty nie były dla chrześcijan efektem tego typu aspiracji, lecz chęci zadawania sobie upokorzeń jako grzesznikom (s. 396). Dezorientuje też przypisywanie gminom braku skrupułów w publicznym głoszeniu wiary (s. 315), po którym następuje opis izolacji jako jednego ze źródeł fascynacji pogan ich tajemniczością (s. 428). Autor sprawia czasami wrażenie, że nie panuje nad materialem książki; efekt pogarsza jeszcze niezbyt trafne — od czasu do czasu — użycie pojęć, np. *boredom* jako przyczyny zahamowania dynamiki misji wobec braku prześladowań po 262 r. (s. 556). *Peccatum omissionis* stanowi twierdzenie, że po roku 325 nie mamy informacji źródłowych na temat kolegów *iuvenes* (s. 670). Znamy dwa teksty św. Augustyna wskazujące na ich istnienie w Afryce po tej dacie; opisy w nich zawarte odnoszą się wprawdzie do przeszłości, zasadne jest jednak założenie, że dotyczą one lat 325-334¹.

Zastrzeżenia musi też wywołać przekonanie, że poza okresami prześladowań nie zdarzały się wśród chrześcijan przypadki dobrowolnego męczeństwa (s. 315). Stwierdzenie to pomija niezwykle ważną kartę w historii chrześcijaństwa antycznego, a mianowicie montanizm, szczególnie wślawiony takimi zachowaniami. Podobne nastawienia nie były obce nawet ortodoksji, dał im wyraz Ignacy z Antiochii w metaforze męczennika jako pszenicy chrystusowej. Sceny tego rodzaju nie były nigdy rzadkością, bowiem naśladowanie męki Chrystusa i wyczekiwanie znaków Apokalipsy (tym samym Paruzji) w postaci prześladowania sprawiedliwych były silną pobudką do tego rodzaju zachowań, niezależną od okresowych wybuchów pogańskiej nietolerancji. Nie można wreszcie nie pamiętać o dobrze znanych (Optat z Milew, św. Augustyn) faktach z historii chrześcijan afrykańskich, a mianowicie prawdziwej epidemii samobójczych męczeństw wśród *circumcelliones*, którzy wręcz wymuszali egzekucje na urzędnikach rzymskich.

Ważne miejsce w argumentacji Focha zajmuje manicheizm, zreferowane są wyniki nowych badań, tj. hipoteza wyznawania tej religii przez władczynię Palmyry Zenobię oraz daleko większe niż dotąd przypuszczano jej wpływy na zachodzie Cesarstwa. Manicheizm jest przy tym określany jako „herezja chrześcijaństwa”, co nie wydaje się być słuszne w świetle tego, co o nim wiemy (s. 283, 399). Mani przyjął Pawłowy tytuł Apostoła Jezusa Chrystusa, jednakże — w swoim przekonaniu — był założycielem nowej, uniwersalnej religii, która miała się szerzyć w całej *oikumene*, w przeciwieństwie do chrześcijaństwa na zachodzie (tj. w Cesarstwie) i zaratustrianizmu na wschodzie (tj. w Persji). Manicheizm zachodni adaptował chrześcijańskie formy kultu, podczas gdy np. dalekowschodni zbliżał się do form kultu buddyjskiego. Mani określał się jako Paraklet obiecany przez Jezusa, jako pieczęć proroków najważniejszych religii ówczesnego świata. W tym sensie zatem jego tożsamość kształtowało także (nie wyłącznie) chrześcijaństwo; jeśli określa się jego religię jako herezję,

¹ C. L e p e l l e y, *Juvenes et circumcelliones*, „Antiquités africaines”, vol. XV, 1980, s. 236-266.

to należałoby na podstawie pokrewieństwa orędzia Jezusa z mesjańskimi prorocztwami Żydów traktować samo chrześcijaństwo jako herezję żydowską. Uderzająca jest elastyczność kultu manichejskiego, gdyż zbawienie nie zależało według Maniego od obserwacji danej praktyki czy konfesji, stąd też równie dobrze jak „herezja chrześcijańska” można by nazwać manicheizm herezją zaratustriańską, taoistyczną, buddyjską. Trzeba więc w nim widzieć nową, konsekwentnie synkretyczną religię.

Słabą stroną książki są rozważania o istocie pogańskiej religijności, którą — według autora — możemy prześledzić w postaci nie zmienionej aż po epokę cesarstwa. Lane Fox zakłada istnienie wspólnego, powszechnego jądra, wzorca (*common core*) antycznego pogaństwa, a mianowicie ustalonego kodu stosunku do bóstw, na który składały się: teofania, odczucie lęku wobec potencjalnego gniewu boga oraz jego przebłaganie. Najważniejszą cechą tego wzorca jest jednak lęk. Oprócz użycia mglistych terminów (co to jest właściwie *common core*?) Fox uległ tutaj pokusie redukcjonizmu, starając się sprowadzić tak bardzo różnorodną religijność pogan do jednego z jej składników. Trudny do przyjęcia jest prezentowany przezeń maksymalizm poznawczy, założenie możliwości wniknięcia w emocjonalną, „wewnętrzna” stronę kultu, podczas gdy przytłaczająca większość źródeł daje nam jedynie wgląd w jego formy zewnętrzne. Nawet gdyby jednak ulec tej pokusie wnikania w jaźń przeciętnego poganina, to jaki mamy powód zakładać, że inne, poza lękiem, uczucia nie determinowały jego postawy, choćby wdzięczność (*do quia dedisti*), ufny spokój (wobec znanej niechęci pogan do *superstitio, deisidaimonia*, zbytniego lęku przed bogami) czy też znamienita dla wyznawców Apollina, tak często obecnego na kartach tej książki, postawa pokory, świadomości swojego miejsca względem bogów (*meden agan*). Dałoby się więc przytoczyć liczne świadectwa zwracania się do bogów w inny sposób niż w sugerowanym tu stereotypie.

Obraz pogaństwa w tej książce jest mocno selektywny. Nie ma w nim miejsca na ekspansję religii orientalnych, dominują natomiast poglądy konserwatywnych (także w sensie religijnym) elit miejskich. Podobnie ma się rzecz z chrześcijaństwem — z góry przyjęte przez Foxa założenie o jego zasadniczej obcości względem grecko-rzymskiej cywilizacji prowadzi do skrzywienia perspektywy. Nie można przecież dowodzić, że nowa religia była w III w. nadal tak samo obca temu *milieu* jak w swoich początkach. Przejawy asymilacji, przenikania się religii (orientalizacji pogaństwa, hellenizacji chrześcijaństwa) zostały tutaj zepchnięte na margines; mimo że mamy omówienie doskonałego przykładu tego zjawiska w postaci biblioteki z Nag Hammadi z jej pismami chrześcijańskich gnostyków i pogańskich hermytyków (s. 414). W związku z tym budzi zastrzeżenia przypisanie zasługi triumfu chrześcijaństwa osobie Konstantyna, a nie powolnej christianizacji imperium. Cesarz ten był przecież nie tylko autorem przełomu w historii chrześcijaństwa, ale i w pewnym stopniu zwierciadłem swoich czasów: w jego rodzinie nowa religia była obecna w postaci matki, Heleny oraz siostry przyrodniej o wymownym imieniu Anastazja; to samo zapewne dotyczy jego dworu (Łaktancjusz), Konstantyn był więc także tworem swojego środowiska, współprzenikających się światów, a na taki obraz rzeczy czytelnik tej książki nie jest zupełnie przygotowany.

W ferworze polemicznym amerykański historyk nie docenił też dostatecznie ekspansji chrześcijaństwa przed Konstantynem. Edykt przeciw manichejczykom z 297 r. był jedynie preludeum do wielkiego prześladowania chrześcijan, nie można więc utrzymywać, że postępy obu tych religii były w tym czasie nierówne na korzyść manicheizmu. Oceny procentowych proporcji chrześcijan w imperium (2% ok. 250 r., 5% na początku IV w. — s. 317, 592) nie mają za podstawę nic poza intuicją autora i należy je skwitować zdecydowanym zastrzeżeniem A.H.M. Jonesa: *There are no ancient statistics*. W tym względzie godne uwagi są problemy podejmowane przez Kościół na synodzie w Elwirze (309 r.), tj. możliwość piastowania nominalnych stanowisk kapłańskich w hierarchii municypalnej, małżeństw mieszanych w społecznościach, w których kobiety stanowią większość w gminie chrześcijańskiej, typowe przecież dla mieszanych społeczności, a nie dla Kościoła w defensywie.

Jednym z argumentów przeciwko przecenianiu sukcesu chrześcijaństwa jest zawarta w drugiej części książki ocena efektu męczeństwa dla propagowania wiary, który — zdaniem Foxa — jest wyolbrzymiany. Jednakże obok egzorcyzmów, różnego rodzaju „cudów”, oddanie życia za wiarę prawdopodobnie ogromnie oddziaływało na świadków, będąc także swego rodzaju „cudem”, objawieniem nadnaturalnych mocy. Paganie w rodzaju Lukiana z Samosaty, Marka Aureliusza, Celsusa byli mimo krytyk pod wrażeniem tej odwagi. Znamy też konkretne przykłady nawróceń w takich momentach (Justyn Męczennik, Tacjan), pogaństwo natomiast nie miało własnych męczenników, nie tyle z racji większej tolerancji chrześcijańskich władców, ile dlatego, że wierzenia uznawano już być może za nie warte umierania. Orygenes wręcz twierdził, że chrześcijaństwo jest dlatego

prawdziwe, że ludzie gotowi są za nie umierać. Poza tym znano od dawna wzorzec chwalebnej śmierci za przekonania w osobie Sokratesa; z uznaniem o tego rodzaju postępowaniu wypowiadali się Epiktet i Filostrat.

W przeciwieństwie do często ryzykownych uogólnień mocną stroną dzieła Lane Foxa są analizy konkretnych tekstów i w nich właśnie należy widzieć wkład wniesiony przez nie do badań nad wyroczniami okresu Cesarstwa (zwłaszcza Klaros, Abonouteichos), wczesnymi męczepństwami (Pioniusz), kwestią ewolucji postawy religijnej Konstantyna (*oratio ad sanctos*). Każda z nich mogłaby stanowić materiał do cennej monografii. Największą zaletą książki jest poważne traktowanie schyłkowego pogaństwa, obywające się bez uproszczeń odsyłających je do lamusa idei. Pogaństwo w oczach Foxa jest godnym przeciwnikiem chrześcijan, przeciwnikiem którego przegrana wciąż domaga się wyjaśnienia.

Andrzej Wypustek

Kristen B. Neuschel, *Word of Honor: Interpreting Noble Culture in Sixteenth-Century France*, Cornell University Press, Ithaca, N.Y.-London, 1989, s. XV, 223.

Przez historyków zachodnioeuropejskich i amerykańskich książka Kristen B. Neuschel została określona jako *provocative book*. Prowokująca w sensie dosłownym: drażniąca i zachęcająca do lektury, do dalszych poszukiwań, szczególnie historyków, antropologów, socjologów i lingwistów. A więc mieści się w popularnym na Zachodzie, a w szczególności w historiografii amerykańskiej nurcie prac interdyscyplinarnych, dotyczących antropologii elit. Sama autorka związana jest na stałe z Duke University w Północnej Karolinie.

Początkowo miała zamiar zająć się badaniem systemu klientalnego w szesnastowiecznej Francji, doszła jednak do wniosku, że problemem szerszym i istotniejszym, umożliwiającym krytyczniejsze spojrzenie na stosunki patron-klient, będzie zbadanie wzajemnych układów wśród szlachty w kategoriach zabiegania o honor, obrony honoru, wysiłku do honoru. Ażeby trafniej zreinterpretować ów świat honoru, o którym sporo już napisano opierając się jednak głównie na literaturze pięknej, autorka sięgnęła, i to z wielkim rozmachem, po metody lingwistów, etnografów i socjologów. Szlachtę francuską — zachowania, wzajemne relacje owej społeczności — próbowała przedstawić przez pryzmat szeroko pojętej kultury, słusznie podkreślając zarazem, że nie da się jej oderwać od wydarzeń politycznych, jak to czyni liczna rzesza historyków obyczajowości, gdyż i sami zainteresowani nie różnicowali życia prywatnego i życia społecznego, politycznego.

Autorka zaczyna tradycyjnie od prezentacji literatury przedmiotu. Krytycznie analizuje pod kątem swoich zainteresowań problem klienteli w szesnastowiecznej Francji przedstawiony przez takich uczonych jak Lucien Romier, J.R. Major, J.H.M. Salmon, Roland Mousnier czy Robert Harding. Neuschel zarzuca im splotanie tematu bądź przecenianie pewnych pojęć jak np. lojalność, zaufanie, wierność, niejasność relacji między kontaktami idealnymi patron-klient a kontaktami realnymi, wreszcie, jak w przypadku Romiera, nie dość jasne sprecyzowanie terminu klientela.

Książka dotyczy Pikardii oraz przyległych do niej prowincji Valois i Brie w okresie zawieruchy hugenockiej 1560-1570. Nie należy ściśle traktować owoych dat granicznych, gdyż przy tak ujętej tematyce jest to niemożliwe. Autorka skupia swoje zainteresowania na okresach względnego spokoju, tj. od panowania beznadziejnie chorego Franciszka II (1559-1560), regencji Katarzyny Medycejskiej, poprzez tumult w Amboise, do czasów pierwszej wojny religijnej (1562), oraz na okresach rozejmu między pierwszą a drugą, wreszcie drugą a trzecią zawieruchą wojenną. Nie będąc niewolnikiem chronologii i geografii nie tworzy, a wręcz na wstępie odżegnuje się od tworzenia studiów regionalnych wojowniczej szlachty pikardyjskiej, chociaż większość przykładów dotyczy właśnie jej.

Po przedstawieniu miejscowych wiodących rodzin z Ludwikiem de Condé na czele, przypomnieniu najważniejszego zrebu faktów omawianego okresu (z wyraźnym zaakcentowaniem kwestii religijnych) przechodzi do meritum sprawy. W British Library przetrwał niecodzienny dokument — lista stronników Kondusza z 1562 roku: „Liste des gentilhommes de l'armée protestante”. Na tej bazie Neuschel przedstawia wzajemne relacje między wielką szlachtą a pozostałą, najczęściej analizując jej zachowanie i działanie w